Kraków 1. Lutego 1876.

DJABEŁ



ROK 8. Nr 3.

Wychodzi dwa razy na miesiąc. — Redakcja w głównym rynku Nr. 14. — Rękopisma nie zwracają się, ale bywają niszczone. — Przedpłata kwartalna: w Krakowie złr. 1 cent. 10, z przesyłką pocztową 1 złr. 25 ct.; w Niemczech 25 srgr. we Francji, Belgji i ks. Naddunajskich 3 franki.

Prenumeratę, listy i artykuły do redakcji należy nadsyłać pod adresem **głównej Ajencyi w księgarni A. Dygasińskiego** w Krakowie.

Numer pojedynczy 20 cent. — Ogłoszenia po 10 c. od wiersza.

Zwracamy uwagę Szanownych Prenumeratorów, że **Administracya „Djabła“** zostająca dotychczas przy ulicy Grodzkiej Nr. 86 **przeniesioną została do głównej Ajencyi** w księgarni **A. Dygasińskiego w rynku.**

ODPOWIEDŹ SZLACHCICA

Czasowi na Nr. 22 roku 1876.

Jestem szlachcicem; no, no, no panowie
Proszę się nie śmiać — bo jak mi Bóg miły,
Że niema czego; lepiej niech kto powie
Zaco się szlachty dzisiaj uczepiły
Jako psy dziada, jakby były w zmowie
Różne nieczyste mniej lub więcej siły:
  Żyd, Dziennik polski, Księgosusz, grad, flagi,
  Djabeł i inne tego świata plagi?

Lecz mniejsza o to. Jestem szlachcic tedy,
Uprzedzam jednak -- szlachcic nie podolski.
Dowód, że czytam gazetę niekiedy,
Ma się rozumieć, że nie Dziennik polski.
Trzymamy razem mimo ciężkiej biedy
Ja i mój sąsiad Dyonizy Wolski
  Jedyne pismo uczciwe na świecie
  Czas, Czas, panowie, jeśli wiedzieć chcecie.

Najprzód wyraźne stawia wokabuły,
Potem go chwalę, że pobożny szczerze,
Proszę przeczytać wstępne artykuły!
Jak Boga kocham — nawróciłby zwierzę.
A najważniejsza, że rodzaj bibuły
Ma taki miły, że aż chętka bierze
  Iść z nią na spacer; — słowem pismo dzielne,
  Słodkie, uczciwe, wielkie, nieśmiertelne!

Kilka dni temu zda mi się w sobotę,
Pamiętam dobrze o wieczornej dobie,
Kiedy w stodole skończyłem robotę,
Myślę co robić? Aha, wiem co zrobię,
Zajrzę do Czasu — jak rąbie hołotę.
I...... uf! Nie wierzę jeszcze dzisiaj sobie —
  Tak jest, ja numer dwudziesty i drugi
  Czytałem! — ledwo nie padłem jak długi.

Najprzód myślałem, że mnie piorun trzasnął,
Potem humory że mnie uderzyły,
Dalej sądziłem, żem na chwilę zasnął,
I miałem jakiś sen bardzo nie miły —
Wreszciem się do krwi paznogciem zadrasnął
W końcu straciłem naraz wszystkie siły.
W koło mnie smutna zrobiła się ciemność....
Nagle przejrzałem ...... to tylko nikczemność!

Jako na mostach nieszczęśliwe dziury
Wprawiają bydlę w niezwykłe skakanie,
Tak i na ludzi jest fatalizm, który
Wszelką zasadę, wszelkie przekonanie
Często wywraca nogami do góry.
Tym fatalizmem było i powstanie.
Wybacz więc Czasie, starcze siwobrody,
Że ci łeb zleję kubłem zimnej wody.

Starcze! czemużeś odbiegł od zwyczaju!
Tak dzielnieś nosił płaszcz faryzeusza!
Nie wstydź się nie wstydź — powiedz mi mazgaju,
Poco u licha wzięła cię pokusa,
Żeś naraz stanął jako Adam w raju?
I tak wściekłego w Krakowie dał susa?
Żeś zarumienił uczciwych serc krocie,
A sam ugrzęznął aż po uszy w błocie?

Słuchaj no bracie! to nie z Niebem sprawa!
Ono tam tumań łaskawco do roli;
Ale ze szlachtą to taka zabawa
Sprawia, że czasem krzyż mocno zaboli.
Jestem szlachcicem i przeczę ci prawa
Od dziś dnia włóczyć się po naszej woli!
Niechże ci serce z radości wyskoczy
Żem ci tą razą — tylko napluł w oczy!

R.

Pan Dr. Weigel

Viceprezydent miasta Krakowa.

Miasto nasze to zjawisko anormalne — Ma dwie głowy — Pierwszą i drugą — utrzymujące ze sobą związek za pomocą dziwnego przyrządu, zwanego „*modus vivendi*“ — Przyrząd ten jest daleko wytrzymalszym niżeli żyła łącząca z sobą niegdyś śp. braci Syamskich — bo choć jedna głowa ciągnie do lasa — druga do Sasa to i tak „*modus vivendi*“ się nie zrywa — Mamy jednak obawę, że jak kiedy „*brzytewka*“ machnie — to się to cudo rozerwie.

A co wówczas będzie? Może znowu drugiej głowie zabraknie *jednego* głosu, aby zostać pierwszą — i będziemy mieli jeden dowód więcej, że Radzie miejskiej tylko jednej klepki brakuje! —

Ho, ho ta druga główka — to makówka — tyle w niej komórek — w których siedzą — to poseł — to delegat — to radca miejski — to sekretarz uniwersytetu — lub izby handlowej — to bezpłatny członek rady nadzorczej jakiego banku — to orędownik przemysłu lub coś podobnego. Ba! mimo 5 krzyżyków gniotących tę głowę posiada ona zdolność powiększania się — oto w ostatnim czasie przybyła znowu komórka w której zasiadł adwokat. —

A jak makówka ma swą koronę — tak i tę głowę wieńczy uczciwa wolmyślność i bezinteresowność — i dlatego głowa ta nigdy się nie ozłoci.

Aut — aut.

Na posiedzieniu d. 13. stycznia, a więc w nowy rok ruski odbytem — Rada miejska zatwierdziła nie mówiąc ani słowa wybór tego samego radcy miejskiego, którego dwukrotną uchwałą również nie mówiąc ani słowa uznawała niegodnym zasiadania w swojem gronie.

Zachodzi tutaj bardzo niekorzystna dla Rady miejskiej alternatywa, czyli mówiąc po łacinie trochę nieprzyjemnie *aut aut*.

Albo dwie poprzednie uchwały były niesprawiedliwe i bezzasadne, albo też jest niesprawiedliwą i bezzasadną ta trzecia.

Jeżeli dwie poprzednie uchwały były sprawiedliwe, w takim razie ubolewać należy, że Rada miejska nie pozostała przy nich, i z początkiem ruskiego nowego roku na drogę nieprawości zeszła.

Jeżeli zaś tamte uchwały były niesprawiedliwe a ta dopiero jest sprawiedliwą, w takim razie znów ubolewać należy, że na sprawiedliwość od Rady miejskiej już nie *ruski miesiąc* ale *ruski rok* czekać trzeba.

W każdym razie przeto ubolewać należy nad Radą miejską.

Trzy przedstawienia do rozwagi Rady miejskiej podane.

W nowo zrestaurowanych Sukiennicach, ma być pomieszczoną także i sala koncertowa, a ponieważ lokal taki mógłby stać bez użytku i minąć się z swojem przeznaczeniem, gdyby się obecne okoliczności nie zmieniły przeto ośmielamy się Prześwietnej Radzie miejskiej polecić następujące wnioski:

1mo. Rada miejska zechce się w przeciągu lat trzech, w których odbywać się będzie wedle przyrzecznia p. Prylińskiego restauracya Sukiennic — zająć zwabieniem i udobruchaniem wszystkich spłoszonych artystów, którzy postanowili na przyszłość Kraków unikać, jak zapowietrzoną Sodomę i Amorę; zechce pracować nad rozwojem Towarzystwa muzycznego, zasilając jego chóry owymi radnymi, którzy według orzeczenia p. Prezydenta fałszywie śpiewają, aby sobie tam głosy wyrobili; sam p. Prezydent jako wysoko-muzykalnie wykształcony w graniu na niektórych nosach, poleci wyborcom gorliwe uwzględnianie tych instrumentalnych kwalifikacyi przy odnawianiu starej Rady w przyszłości.

2o. Rada miejska zechce zająć się odszukaniem zagubionej w Krakowie Publiczności, której ubytek spostrzegł nawet fejletonista „Czasu,“ w swoich bystrych poglądach tygodniowych, bo licha wart koncert bez artystów, a cóż dopiero bez

Publiczności? (Mowa tu wyraźnie o Publiczności, nie o osobach publicznych).

3o. Rada miejska zechce najusilniej postarać się potem o pieniądze dla tej wynalezionej Publiki, bez których nie tylko żaden koncert, ale i zacna Rada miejska jednego fejletonu „Czasu“ nie warta.

Z tego tedy wypływa, iż podatków podnosić nie można, bo inaczej rastauracya Sukiennic chybi celu i salę koncertową trzeba będzie wynająć chyba na skład słomy, którą niektórzy wielcy mężowie nasi językiem swoim wymłócą.

Polonez na balu „Unii.“

(konfesye frakowego poczciwca.)

—

Poloneza nie tańczę —
Odkąd w lustrze przypadkiem
Obaczyłem, jak sztywniem
Z wymuszonym szedł statkiem,
W kusym fraczku jak lalka
Obok panny przy boku,
Co drygała jak wróbel —
I bez taktu i kroku.
Byłbym spłonął ze wstydu —
Zgorszon taktu tym brakiem,
Gdybym nie był jak wszyscy
Mógł wachlować się klakiem....

Przykro spojrzeć po sobie,
Na ten taniec praojców,
Co go drepczym jak kury
Wypłoszone gdzieś z kojców.
W fryzowanych kędziorach
I w świecącej łysinie
Wkrótce czupryn tradycya
Bezpowrotnie zaginie;
Z brzuchów owych, co w sytsze
Rosły dzieje i czasy —
Spadły pono na zawsze
Karabele i pasy....

Toż się zdało, że z kąta —
Jakby rewię trzymało,
Kontuszowe gdzieś widmo
Zdjęte zgrozą patrzało,
Jak przy dźwiękach muzyki
Maroderów się pary
Przesuwały bez życia —
Ni drewniane maszkary!
A gdy w walcu, jak frygi
Nóg pięćdziesiąt w mig fikło
„To mi Polska!“ — westchnęło —
I splunęło, i znikło....

Działania arytmetyczne.

—

Dodawanie: Bezczelność.
Lojalność.
Konserwtyzm.
Jezuityzm.
Faryzeuszostwo.

Suma=Czas.

Odejmowanie: Czas
— Brednie.

Reszta=0

Mnożenie: Zaprzaństwo pomnożone przez ultramontanizm daje w *Iloczynie* Zasady Czasu.

Dzielenie: Czas: Teka Stańczyka=1.

— Cóż ty na to, że Dr. Weigel wstąpił znowu do *koła polskiego?*

— Ha cóż? — życzę mu, aby jak najprędzej *osią* w niem został, to może się przecież spieszniej potoczy.

Podziękowanie.

—

Co chwila ogłaszają w dziennikach podziękowania dla Towarzystw asekuracyjnych za szybkie wypłacenie sumy zabezpieczonej po zaszłej klęsce pożaru, niewdzięczność przecież ludzka tak jest wielką, że nikt dotąd nie podziękował temu, kto był pierwszą przyczyną, że mu wynagrodzenie wypłacono.

Nie chcąc iść w ślady niewdzięczników pierwszy składam podziękowanie Tobie zacny Mężu *Semenie Kuryło,* któryś we wrześniu r. z. spalił wszystkie moje zabudowania gospodarcze dwór i całoroczną krescencję w wiosce, do której posiadania z niesłychanym mozołem, począwszy od handlu skórkami zajęczemi, a skończywszy na pożyczkach wekslowych przyszedłem Tobie, dzielny człowieku zawdzięczam, że mi Towarzystwo stratę wysoko nad wartość zabezpieczoną, bez szemrania spłacić musiało, a zawdzięczam Ci tembardziej, żeś odemnie za to nie dostał nic, tylko od c. k. sądu karnego dziesięć lat ciężkiego więzienia, obostrzonego postem raz w tygodniu, i że tego nie uczyniłeś z miłości ku mnie ale z nienawiści i zemsty, za to żem ci za dług, procent i koszta sądowe od pożyczonego na przednowku guldena, zagrabił ostatnią krowę, czego ja przecież nie zrobiłem przez żadną nieludzkość, lecz jedynie w tym celu ażeby cię rozdrażnić i zachęcić do oddania mi tej niebezpiecznej przysługi, gdyż inaczej sambym sobie chyba własnoręcznie oddać ją musiał.

Wdzięczność moja dla ciebie *Semenie Kuryło* będzie do zgonu i przetrwa wszelkie przeciwności. Jak wyjdziesz z więzienia a krowy się dorobisz, to przyjdź śmiało do mnie, a ja ci już nie guldena ale pięć szóstek pożyczę, bo takiemu kryminaliście jak ty niepodobna będzie więcej zaufać, tymczasem zaś niech się szczęści dzieciom twoim, które poszły w świat na żebraninę, niech dopóty chodzą, dopóki centa nie dostaną, żeby sobie chleba kupić mogły.

Isaak Łapkiełes,
dziedzic dóbr niegdyś szlacheckich.

Po reducie.

—

Ach ta donna, ta nadobna
W serce samo wrosła mi,
Pozbyć jej się niepodobna —
Jak gwóźdź w myślach moich tkwi.

Czy hiszpanka akuratnie
Trudno zgadnąć, co mi tam —
Ja wiem tylko, że ostatnie
Dwa guldeny dla niej dam.

Kupię bukiet z kameljami
I ekspresem poszlę jej —
Listki nawet skropię łzami —
A bez gronia płakać lżej....

Ach ta donna, ach ta donna!
Poparzyła wzrokiem mnie,
Ambrą cała była wonna —
Donną Klarą, zwała się.

Za dni siedm od niedzieli
Ujrzę ją za włoszkę znów —
Lecz — bodaj cię djabli wzięli!
W gardle reszta grzęznie słów.

Za dni siedm bez cencika
Będę właśnie jakby raz —
Papa kasę swą zamyka,
Dla mnie to fatalny czas!

Jakto? — miałbym wielki Boże,
Raz zdobywszy *donny* wzgląd
Zrobić *fiasko* przy *signiorze?...*
Nie! to byłby straszny błąd!

Boska Klaro — co uczucie
Może udziałać, dowiedz się —
By na przyszłej być reducie
W zastaw oddam palto me.

Oddam palto me zimowe....
Mało?.... dodam więcej wnet,
Garderoby dam połowę,
Bym mógł tylko być *honnetté.*

Kocioł garnkowi przygania....



PAN Dr. WEIGEL.



Wyjaśnienie tajemnicy.

—

Kasa oszczędności miała w r. 1875 ogółem 11,458 złr, 64 c. czystego dochodu. Dowiedziawszy się o tem c. k. Dyrekcya skarbowa pospieszyła nałożyć na tęż kasę 12,412 złr. 54 c. podatku dochodowego t. j. od każdych 12 złr. dochodu zażądała 13 złr. podatku.

Pokątni lichwiarze mieli w tymże r. 1875 ogółem 45,834 złr. 56 c. zysku, czyli cztery razy więcej niż Kasa oszczędności, jednakże c. k. Dyrekcya skarbowa, pomimo, iż nie może o tem nie wiedzieć, nie nałożyła na nich ani centa podatku dochodowego.

Nie mogąc sobie tej anomalji wytłómaczyć, udaliśmy się do samej c. k. dyrekcyi skarbowej z prośbą o wyjaśnienie.

C. k. Dyrekcya skarbowa zauważyła przedewszystkiem, że skoro prawdy *dochodzimy*, tośmy powinni także podatek *dochodowy* płacić.

Okazaliśmy kwity na dowód, że jesteśmy w porządku, co widząc c. k. Dyrekcya skarbowa wyjaśnić nam raczyła najuprzejmiej, że Kasa oszczędności *musi* zapłacić podatek dochodowy, bo jej dochód był *czysty*, braniem zaś podatku od *brudnych* dochodów lichwiarzy c. k. Skarb rąk sobie walać nie chce, ci zatem i nadal podatku płacić *nie będą*.

Wdowa po urzędniku pewnego banku. Przyszłam przypomnieć Panu Dyrektorowi obietnicę co do umieszczenia mego syna...

Dyrektor. Nie przypominam sobie... z kim mam przyjemność?

Wdowa. Jestem Ogonkiewiczowa... kiedy mąż mój umarł, Pan Dyrektor mi pod słowem honoru przyrzekł dla jego zasług zająć się moim synem.

Dyrektor. Ogonkiewiez? Ogonkiewicz? A tak, tak, znałem go, dawno umarł?

Wdowa. Trzy lata...

Dyrektor. Eee... to już w niebie o nim zapomnieli. Daruje Pani ale nic uczynić dla niej dzisiaj nie mogę...

(Autentyczne.)

S. Czytałeś odpowiedź „Szkiców“ Czasowi.

W. Czytałem, dzielnie napisana, ale jak twierdzi Przegląd Lwowski ludzi zarażonych warcholstwem nic poprawić nie zdoła.

S. Prawda, a w tym przypadku tem wiary godniejsze, że wypowiedziane przez ludzi tegoż samego stronnictwa, bo przecież oni się wzajem znać powinni, jak łyse konie.

Telegramy „Djabła.“

—

Petersburg. W skutek wstępnego artykułu w „Czasie“ o powstaniu r. 1863 przedłożył minister spraw wewnętrznych Carowi reskrypt, dozwalający temuż dziennikowi na debiut pocztowy do Rosyi. Car za całą odpowiedź raczył splunąć tylko, ale nawet sam minister nie umie odgadnąć, do czego się to odnosić mogło, czy do wspomnienia roku 1863, czy też do „Czasu.“

— Proszę cię co to też tyle śmiechu w mieście narobiła, ta jakaś *musztarda po obiedzie*.

— At, widzisz to się nią obsmarował pan Prezydent na posiedzeniu komisyi uporządkowania miasta, wzywając pewnego radcę do porządku, ale dopiero po skończonej sesyi za jakieś niestosowne odezwanie się na początku dyskusyi.

— Ah! to teraz może strawniejszą będzie *ta twarda sztuka* kiedy *z musztardą*.

— Ej, wątpię, — zresztą daj Boże, bo inaczej sobie Rada do reszty na niej zęby wyszczerbi.

Amatorom śmiecia i rupieci polecamy nowozałożony przy Przeglądzie niegdyś Polskim „Śmietnik dla tchórzów.“

PRZEWODNIK KRAKOWSKI.

Wawel.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny, codziennie o god. 4 popołudniu.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowéj władzy wojskowéj) bezpłatnie.

Kościół P. Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie po południu, za opłatą.

Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie, bezpłatnie.

Muzea i zbiory naukowe.

Bibloteka Jagelońska (przy ulicy św. Anny) od 9. do 1. dla czytających codziennie, dla zwidzających we czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Bibl. Jag. na dole), codziennie, bezpłatnie wyjąwszy święta i ferye.

Gabinet historij naturalnéj (w gmachu Uniwersytetu ulica św. Anny bezpłatnie

Bibloteka i zbiory Akademij Umiejętności (w gmachu Akademij, ul. Sławkoska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.

Muzeum techniczo-przemysłowe, (ul. Frańciszkanska) codziennie od 10--1 i od 3—5. Wstęp 20 cent. w święta bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Tow. Prz. Sztuk pięknych (w pałacu biskupim, ul Franciszkańska) codziennie od 11 do 4 prócz poniedziałku, Wstęp 30 centów, w niedzielę 15 centów.

Dentyści.

I. Dłużyński (ul. Floryjańska 361 Od god. 9—12½ i od 2—6.

K. Goebel (ul. Franciszkańska 151) dr. med. Specyalny lekarz chorób ustnych Od godz. 10—5.

Apteki.

Oprócz zwykłych lekarstw, wszystkie specyfiki i lekarstwa uniwersalne francuzkie, ogłaszane w dziennikach.

I Trauczyński (apteka pod koroną), Rynek, obok pałacu pod Baranami. Instrumenta chirurgiczne, bandarze i perfumerje.

Redakcje pism.

Czas ulica Różanna Nr. 415.

Szkice społeczne i literackie, tygodnik, ul. Szewska nr. 251, kwartalnie 2 złr, z przesyłką 2 złr. 25 c.

Dziennik mód, ul. Grodzka 91.

Djabeł, ul. Grodzka 86.

Księgarnie.

A. Dygasiński (Rynek Nr. 14.) Księgarnia nakładowa. Czytelnia polska. Fotografie i obrazy Abonament pism perjodycznych.

Fr. Ksaw. Pobudkiewicz, Narodowa Księgarnia i drukarnia, czytelnia polska i skład książek nakładowych różnéj treści. (Plac Magdaleny przy, ulicy Kanonnéj Nr. 125.)

Zakłady fotograficzne.

Walery Rzewuski, (na Wesołéj ul Podwale 27 B (przy plantacjach.) Fotografje w oświetleniu zwykłem lub rembrantowskim, i połyskiem tuzin 6 złr. pół tuzina 3 złr. 50 ct. codziennie bez względu na pogodę. Kolorowanie fotografij akwarellą lub olejno, uskutecznia się na żądanie.

Dystrybucye Tytoniu i Tabak.

C. k Skład komisowy szczególnych gatunków tytoniu i tabak, oraz oryginalnych Hawańskich Cygar i papierosów (w Rynku głównym w domu p. Kirchmajera linia A. B.) Ajencja „Djabła“.

Hotele.

„Victoria“ (A. Heurteux) ulica św. Anny.

„Krakowski“, (na plantacjach) restauracja, łazienki i kąpiel parowa miejscu.. Remiza hotelowa.

Hotel „Pollera“ ulica Szpitalna.

Restauracje.

A. Heurteux (ul. św. Anny, hotel Victorija) jedyna w Krakowie restauracyja francuzka.

Hotel Pollera (ul. Szpitalna).

T. Mańkowska (ul Sławkowska) Objady z trzech potraw za 57 c. z chlebem. Wina wyborowe. Piwo okocimskie.

Cukiernie.

R. Grossmman, (Rynek róg ulicy Szewskiéj) Cukry, ciasta, torty, konfitury i soki. Likiery najprzedniejsze krajowe i zagraniczne.

Kawiarnia.

S. Reman (Rynek,) Krzysztofory) Wspaniały apartament 1-sze piętro, pięć bilardów. Czytelnia gazet polskich i zagranicznych.

Handle win.

F. Lenert (plac Marjacki 374.) Handel hurtowny towarów kolonjalnych i win. Herbata, arak, wódki, porter, sery, smalce, słonina i tp.

Domy bankowe.

Bank Galicyjski dla Handlu i Przemysłu, Rynek, dom własny.

Filia Banku hipotecznego (Rynek Nr. 30, 1 piętro).

Stanisław Feintuch Rynek Szara kamienica.

Albert Mendelsburg. Rynek nr. 9.

Tadeusz Tarasiewicz, Rynek, linja A. B.

Magazyny i handle.

M. Dworski (Rynek róg ulicy Brackiéj.) Skład cygar krajowych i zagranicznych. Skład papieru, materjałów piśmiennych, ksiąg hadlowych książeczek notatkowych. Handel galanteayjny i komisowy.

Ułatwia wizę paszportów. Ajencja „Djabła“.

Leon Feintuch, (Rynek przy wchodzie w ulicę grodzką). Największy Magazyn Nowości towary galanteryjne francuzkie i angielskie, kwiaty paryskie najcieńsze. Artykuły toalety mężkiej i damskiej, przedmioty do podróży. Takiż sam Magazyn we Lwowie w gmachu Banku hipotecznego naprzeciw hotelu Georgea.

Wilhelm Fenz (Rynek Nr. 48. wprost św. Wojciecha. Magazyn towarów galanteryjnych i perfumerji. Wielki skład nasion kwiatowych, jarzynnych i pastewnych z najlepszych źródeł.

W. Slatowski, dawniej Wakarecy i S. p. (Rynek, pałac Spiski.) Skład haftów, firanek i tp. Magazyn towarów białych, koronek.

I. Koral Rynek. Towary bławatne, płótno krajowe i zagraniczne, bielizna stołowa, materje ljońskie, firanki, perkale francuzkie i t. d.

C. Höfelmajer (ul. Sławkowska.) Wielki skład broni palnéj, siecznej. Dubeltówki odtylcowe różnych systemów, Rewolwery, pistolety przyrządy myśliwskie, proch, szrót i kapsle w różnych gatunkach

F. Wierzuchowski (ul. Sławkowska, Hotel Saski.) Dystrybucja cygar i tytoniu. Handel korzenny, Ajencja „Djabła“.

T Tarasiewicz (Rynek, linja A B. Skład towarów żelaznych i lamp. Portland-Cement.

F. Lenert (plac Marjacki 374.) Cement portlandzki, gips i farby.

I. Czynciel Rynek Nr. 45 obok kościoła N. P. Maryi Skład bielizny gotowéj, rękawiczek; towarów galanteryjnych, perfumerje francuzkie i angielskie. Woda kolońska, Ubrania z łosiowéj skóry i trykowe, Przybory dla podróżnych i myśliwych, bandaże dla cierpiących.

C. Wieczorek w Rynku, hotel Drezdeński. Wielki skład rękawiczek, wyrobów galanteryjnych, wszelkich artykułów bielizny itp. Wielki skład perfumeryi i kosmetyków, oryginalnych francuzkich i angielskich.

Zegarmistrze.

W Bojarski. (ul Grodzka nr. 99) Skład doborowych zegarów pendułowych, stołowych, zegarków kieszonkowych z pierwszorzędnych fabryk Francuzkich i Szwajcarskich po cenach umiarkowanych.

Reperacye przyjmuje i wykonywa z dokładnością i poręczeniem.

Zakład optyczny.

A. Biasion (rynek, ul. Grodzka). Instrumenta optyczne, matematyczne i fizyczne. Papier listowy z odbiciem inicjałów i monogramów kolorowych. Bilety wizytowe (á la minute) od 50 centów.

Magazyn strojów damskich.

Jadwiga Figlowa, ul. Grodzka nr. 62. na każdą porę świeże z pierwszych salonów zagranicznych: kapelusze, ubiorki, czepeczki, negleżyki, pióra i prawdziwe francuzkie kwiaty — Wykonywa wszelkie obstalunki punktualnie

Magazyn ubiorów męskich.

A. Lipczyński (Rynek, róg ul. Wiślnéj i S Anny. Nr. 191 Ubiory gotowe na każdą porę roku. Wielki zapas towarów francuzkich, angielskich i krajowych Zamówienia uskuteczniają się jak najspieszniéj z wyborowego materyjału,

J. Lipczyński. Magazyn ubiorów mężkich w Krakowie Ulica Grodzka l. 154 I piętro zaopatrzon; w wielki wybór materyj z pierwszych fabryk francuskich, angielskich i berneńskick, oraz w wielki wybór nnjelegantniejszych ubiorów gotowych.

Pracownia introligatorska

Kutrzeba et Murczyński. Skład papieru i introligatornia. Obrazy olejne i akwarelowe, skład listew złoconych i rzeźbionych oraz ram w różnych gatunkach. Skład obić na pokoje i stor do okien.

M. Żenczykowski ul. ś. Anny nr. 192 wprost hotelu Victoria Robota elegancka, ceny umiarkowane.

Składy towarów bławatnych.

J, Faden w Krakowie, przy ulicy Grodzkiej l. 64. Skład wszelkiego rodzaju płaszczów damskich, mantyl, rotund i żakietów, podług najnowszego kroju, oraz towary bławatne jakoto: materye jedwabne, alpaca, Cretony płótna, dywany, kołdry wełniane, muślin na firanki itp po najtańszych cenach.

Skład obówia.

S. Kozłowski, ulica Floryańska Nr. 330. Skład obówia damskiego i mezkiego. Zakład ten ozdobiony został medalami złotym i bronzowym oraz dyplomami uznania z wystawy Światowéj.

Fabryka pierników.

W. Molęcki (ul. Bracka) Pierniki paczkowe w różnych gatunkach, pierniki salonowe, (placek królewski) za 1 złr. 50 c. Całusków 30 sztuk za 25 centów! Grymasików 30 za 20 centów.

Fabryka wyrobów metalcwych. (blacharskich)

Marceli Filipowicz (ul. Grodzka 87. 88. Wszelkie wyroby z cynku, blachy, miedzi, mosiądzu i bakfonu, a mianowicie: Maszynki do kawy, Czajniki, Tace, Miednice, Konewki, Dzbanki lakierowane, wszelkiego rodzaju tusze, Wanny do kąpieli itp. Podejmuje się wszelkich robót dachowych, urządza i zakłada telegrafy, dzwonki i tuby do wołania.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca St. Strzeszyński

Drukiem Fr. Ksaw. Pobudkiewicza.